

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: Dziś w Audycjach Kulturalnych zabieram was do studia, gdzie trwają nagrania drugiej płyty Mai Laury. Będą tu utwory Theloniousa Monka w aranżacjach artystki. Płyta składu Maja Laura Septet ukaze się pod koniec roku, album zatytuowany będzie „Monk, My Dear”, a premierowo usłyszymy go w ramach tegorocznej odsłony Dziedzica Kultury już osiemnastego sierpnia w Warszawie.

MAJA LAURA JARYCZEWSKA: Po raz pierwszy twórczość Theloniousa Monka pokazał mi mój pierwszy chłopak, Kosma Tymański, pozdrawiam serdecznie, i pamiętam, że wtedy to był taki czas dopiero, kiedy poznawałam w ogóle jazz i wychodziłam gdzieś tam z tej klasyki, której się uczyłam jakby w szkole i tak dalej, no i na trójmiejskiej scenie się dzieją różne dziwne rzeczy, więc jazz się pojawił siłą rzeczy, jak miałam, nie wiem, szesnaście lat, siedemnaście. I od Monka, jeżeli chodzi o pianistów, no to od Monka się zaczęło, więc to był tak naprawdę pierwszy taki pianista jazzowy, w którego twórczość wniknęłam tak głębiej, tak się zakochałam, że zostało tak to do dzisiaj, czyli już parę dobrych lat. Na początku ot nie była taka silna fascynacja, po paru latach, jak już gdzieś tam na studiach jazzowych przeszłam różne rzeczy, już trochę zaczynałam grać, to wrócił ten Monk, i tak ze zdwojoną siłą, bo zauważyłam, że po prostu bardzo wiele go różni od jazzu w innych wydaniach. Mianowicie jego taka miłość do dysonansu, dysonans włożony w piękne melodie, to jest coś, co ja bardzo lubię i czuję, i w ogóle jakieś dysonansowe rzeczy, jakieś bitonalne harmonie, bardzo dużo słucham też muzyki klasycznej współczesnej, atonalność i tak dalej, więc te tematy i te obszary są bardzo bliskie memu sercu i też chciałabym, żeby to właśnie wybrzmiało na płycie, którą nagrywamy.

♪ [MUZYKA]

MAJA LAURA JARYCZEWSKA: Pomysł pojawił się, jak kończyłam studia na Akademii Muzycznej w Gdańsku, fortepian jazzowy, licencjat, i chciałam zagrać taką pozycję na dyplomie, koniec końców dyplomu nie zagrałam, bo miałam prywatne różne ciężkie przejścia, i te studia gdzieś tam poszły w odstawkę, jak wiele innych rzeczy. Zaczęłam jakieś próby w Trójmieście dwa lata temu z innym składem niż dzisiaj finalnie to się skończyło, no i po jednej próbie gdzieś tam już jakiś kryzys nastąpił, więc projekt nie został wtedy zrealizowany. No i później przeprowadziłam się do Warszawy, no i zaczęłam myśleć o tym na nowo, żeby jednak tego nie porzucić, bo po prostu, no, to, co jest u podłoża tego, to jest właśnie ta miłość do Monka, i chciałam, żeby to po prostu zostało jakoś zrealizowane. Więc to było takie marzenie, które teraz się spełnia, w ogóle w świetnym gronie muzyków. Zaprosiłam saksofonistę Jakuba Klemensiewicza, saksofon barytonowy tutaj, i tutaj to jest szczególne dla tego zespołu, dla mnie bardzo ważny jest ten baryton, jego brzmienie, takie niskie, bo też bym chciała, żeby właśnie, jeśli chodzi o barwę, to było wszystko takie ciemne i wydaje mi się, że to jakoś, haha, się zgrywa z tym barytonem. Kolejny saksofonista tenor, Krzysztof Kuśmierk, Dominik Strycharski na fletach, to, to taki dodatek, wisienka na torcie, bo skład już był ustalony, na początku myślałam o septecie, ale potem dołączył jeszcze Dominik. Nazwa Septet bardzo mi się podoba, bardziej niż oktet, więc zostawiłam septet, haha, nikt się nie doliczy. Oraz jeszcze, kończąc instrumenty dęte, Łukasz Korybalski na trąbce. Oprócz tego Krzysztof Hadrych, gitarzysta, eksperymentujący niesamowicie, trójmiejska tutaj strona, bo troszkę Trójmiasta jest, jednak troszkę Trójmiasta zostało. Oprócz tego mamy Kamilę Drabek na kontrabasie i Teo Olter na perkusji.

♪ [MUZYKA, ROZMOWY]

ARTUR PASZKOWSKI: Sposób nagrania płyty jest inspirowany jakby technikami nagrywania z lat pięćdziesiątych, kiedy głównie były użytkowane w studiach taśmy analogowe dwukanałowe. Nazywam się Artur Paszkowski, jestem realizatorem nagrania. Ta technologia nagrywania wielośladowego nie była jeszcze rozwinięta, więc całe zespoły starano się nagrywać na dwa mikrofony właśnie, które były ustawione na środku pomieszczenia i wokół nich w różnych odległościach byli ustawieni muzycy, i jestem niesamowicie zainspirowany nagrywaniem w taki sposób, ponieważ tworzy to przepiękny obraz stereofoniczny, taki bardzo naturalny.

♪ [MUZYKA]

MAJA LAURA JARYCZEWSKA: Ja po prostu tak mam, że różne rodzaje muzyki to są te, w których się dobrze odnajduję. Jazz to jest jedna z nich, po prostu, gdzieś tam wcześniej było mocne zafascynowanie jakimś undergroundem, alternatywą głęboką, eksperymentalną muzyką, rockową też, i z tego bardziej wyrasta moja pierwsze płyta „Bardo”. Jazz pojawił się trochę później i gdzieś tam szedł swoim torem, a pomysł na tak duży zespół pojawił się, jak usłyszałam płytę „Monk’s Music”, też właśnie taki trochę większy skład, no i po prostu rozkochałam się w tym brzmieniu, krótko mówiąc, i zamarzyłam, żeby to było właśnie takie, żeby to było coś po prostu, żeby to się wyróżniało, żeby to nie było trio, kwartet, coś tam, tylko żeby to był septet, oktet albo nonet, haha, nawet, nie wiadomo, może jeszcze kiedyś ktoś dołączy. W każdym razie, no, fascynuje mnie strasznie, na przykład mamy cztery instrumenty dęte, współbrzmienia, które generują te instrumenty, no, to jest dla mnie coś po prostu niesamowitego, jak dłużałam sobie w programie na początku przed próbami aranżacje i po prostu z Midi instrumenty wklepywałam, żeby mieć jakiś obraz tego, jka to może zabrzmieć, to już byłam taka: Wow, ale to będzie fajne. A jak to zabrzmiało na żywo, no to po prostu się rozplątałam ze szczęścia i bardzo się cieszę, haha.

DOMINIK STRYCHARSKI: Atmosfera jest jeszcze lepsza niż wczoraj, bo wczoraj było ciężko i pod górę, w sensie, że było po prostu dużo pracy i nie wiedzieliśmy, jak z tego wyjdziemy, a dzisiaj jest bardzo pozytywnie, temperatura jest ciężka, a z drugiej strony bliskość zespołu jest pomocna. Dominik Strycharski, flety, flety, flety blokowe. Wydaje mi się, że nagrywanie w ogóle dzisiaj muzyki, która należy do pewnego rodzaju kanonu jazzowego wymaga nowego podejścia, bo odtwarzanie tej muzyki i odtwarzanie istniejących już kierunków czy sposobów gry jest po prostu nie na miejscu, przede wszystkim dlatego, że to, co zrobili z tą muzyką jakby twórcy kiedyś, jest już kompletne, moim zdaniem, nie ma co do tego dopowiadać, więc jedyne, co możemy zrobić, to zinterpretować to po swojemu i na nowo wymyślić. Dla mnie to jest oczywiście ciekawe i trudne, bo ja gram na fletach, które nie są tak bardzo przynależne tej muzyce w takim wymiarze kanonicznym, w związku z czym to wymaga ode mnie zawsze szukania nowej ekspresji, nowych form wyrazu, teraz gram bez elektroniki i praktycznie bez nagłośnienia, więc tak, to jest dla mnie bardzo nowe.

♪ [MUZYKA]

ARTUR PASZKOWSKI: Znaczący, jestem zafascynowany połączeniem, eksperymentalnej gitary, która w zasadzie czasem brzmi jak, wręcz jak syntezyzator modularny. Maja też używa syntezyzatorów w kilku utworach i w połączeniu z bębnami, które mają takie pełne brzmienie

inspirowane bardziej taką współczesną muzyką rozrywkową, to połączenie daje bardzo ciekawy efekt moim zdaniem, to myślenie nie tyle o harmonii, ale o dźwięku i w kontekście, jak harmonicznie złożony jest sam pojedynczy dźwięk, czyli zabawa barwą instrumentów.

♪ [MUZYKA]

MAJA LAURA JARYCZEWSKA: Mam wrażenie, że na przykład kompozycji, no, nikt nie zagra lepiej niż sam Monk w oryginale lata temu i nie ma sensu tego po prostu powielać, próbować naśladować muzyków, oni byli, jacy byli, w całym środowisku, w jakim po prostu żyli jako ludzie, i to, co mieli w sercu, i w duchu, a my mamy co innego i myślę, że, mam taką nadzieję, że uda się pokazać tą miłość do Monka, a jednocześnie pokazać nasze charaktery, to, jak my gramy, i wydaje mi się, że tak by było fajnie.

♪ [MUZYKA]

ARTUR PASZKOWSKI: Dla mnie najważniejsze jest to, żeby muzycy czuli się komfortowo w trakcie sesji i tutaj pomysł na nagranie tej płyty był taki, żeby wszyscy muzycy grali do środka pomieszczenia, czyli w zasadzie do dwóch mikrofonów, które są ustawione na środku pomieszczenia, dzięki temu mogą poczuć jedność, oni wszyscy grają w jedno miejsce i w zasadzie wspólnie otaczają te dwa mikrofony, na których staramy się złapać balans naturalnie, bazując na odległościach między instrumentami i odległościach instrumentów od mikrofonów. Tutaj w momencie, gdy wszyscy muzycy są w jednym pomieszczeniu, to no, godzimy się na wszelkie właśnie niedoskonałości i myślę, że to w ten sposób łączy się z twórczością Monka, która jest pełna takiego, no, w zasadzie można by powiedzieć, brudu i braku perfekcji, co jednocześnie daje jakieś, jakiś obraz piękna.

♪ [ROZMOWY, MUZYKA]

MAJA LAURA JARYCZEWSKA: Bardzo dla mnie trudny był etap zapisywania tych rzeczy w nutach, gdzieś tam to tworzenie aranżacji w programie, na instrumentach było dosyć przyjemnym procesem, ale później przeniesienie tego na papier, ja mam duże problemy z dokładnością i na studiach zawsze miałam z tym problemy i mnie tam cisnęli o mój sposób notacji, a ja się po prostu bardzo staram i mi nie wychodzi, nawet choćbym bardzo się starała, więc to było dosyć ciężkie, szczególnie dlatego, że po względem rytmu ta muzyka jest bardzo taka rozpląnięta, wodna, i mało rzeczy jest po prostu wymierzonych od linijki, i nie chciałabym, żeby tak było, a to trzeba by jednak zanotować, żeby ludzie to jeszcze ze sobą zgrali, więc trochę było tutaj dłubania, żeby się odnaleźć w tej wolności rytmicznej, którą kocham, i właśnie dla mnie jest charakterystyczne to, że w timie takim równym ja się czuję bardzo źle i zawsze się tak czułam od początku studiów, więc szukam tego otwarcia przez cały czas. No, a teraz, od kiedy nagrywamy i próbujemy, na początku był mały upadek, jak to usłyszałam na żywo, na żywych instrumentach, Jezus, nie, ja nie dam rady tego ogarnąć. Po prostu osiem osób stoi i trzeba wszystko skontrolować jakoś, zaplanować, co robimy i tak dalej, haha, więc ze skupieniem było trzeba się wznieść na wyżyny po prostu, ale już kolejnego dnia z pełną motywacją posłuchaliśmy nagrań i no, po prostu podjarka totalna.

♪ [ROZMOWY, MUZYKA]

DOMINIK STRYCHARSKI: Oj, myślę, że tu jest mnóstwo do wydobywania, bo to jest taki materiał, który można by tak naprawdę grać, ćwiczyć trzy tygodnie i znajdować w nim coś nowego za każdym razem, więc zdecydowanie na żywo będzie już to inny materiał, moim zdaniem, niż ten, który nagramy teraz.

MAJA LAURA JARYCZYŃSKA: Wyłania się z tego słowo old school, haha, bo brzmienie będzie bardzo old-schoolowe, wydaje mi się, też tak, takie były tutaj starania ze strony naszego realizatora dźwięku, Artura Paszkowskiego, żeby właśnie wydobyć takie stare brzmienie, bo nowości i tak jest dużo w innej materii, harmonia jest bardzo wykrzywiona i taka niestandardowa dla klasycznego jazzu, a też bardzo, według mnie, old-schoolowe brzmienie i branie na perkusji Teo Oltera jest takie wyłaniające się z tego wszystkiego, no ale będzie to też płyta, no takie słowo, takie słowo, kpina, mi wczoraj przyszło, haha. Kpina w takim pozytywnym sensie, że to jest taka zabawa po prostu tymi tematami, więc no, zaskoczenia element na pewno też będzie spory, haha.

♪ [MUZYKA]

ARTUR PASZKOWSKI: O dziwo, myślę, że każdy odczuwa spokój, spokój, i myślę, że czujemy, że jesteśmy, że jesteśmy w tym razem, czujemy jakąś jedność.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.